

## KAZIMIERZ ARASIMOWICZ

ur. 1911; Andrzejewo

Miejsce i czas wydarzeń	Sobieszyn, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Sobieszyn, dwudziestolecie międzywojenne, szkoła rolnicza, koledzy, nauczyciele, przedmioty szkolne, zajęcia praktyczne, wykopki, warunki żywieniowe

### Szkoła rolnicza w Sobieszynie

Mama moja wymyśliła, że ja potrzebuję świeżego powietrza i zawiozła mnie do szkoły rolniczej w Sobieszynie. Tu właśnie, jak się później okazało, niedaleko od Puław. Miałem wtedy 16 lat jak zdałem do tej szkoły i w tej szkole się uczyłem się przez 3 lata, od [19]27 do [19]30. Bardzo była twarda szkoła, bo się wstawało o 6, szło się do lodowatej umywalni, potem na bardzo kiepskie śniadanie i do klasy na lekcje. Dzień w dzień było 6 lekcji przez 6 dni w tygodniu i to tam żadnych jakichś takich lżejszych lekcji, jak gimnastyka, rysunki, śpiew, tylko matematyka, fizyka, chemia, biologia, o takie rzeczy. Dobrze się uczyłem w tej szkole. Wszyscy koledzy nazywali mnie Mały, bo ja byłem należytego wzrostu jak na swój wiek, ale byli tam chłopcy, tacy przerośnięci, bo to po wojsku już niektórzy. Taki Stasio Wyglądała to miał 27 lat, Roch Dragan miał 26. Był folwark majątku Sobieszyn, nazywał się Brzozowa. To było 4 włóki, 120 morgów, piachu, takiego typowego piachu. Tam przede wszystkim sadzono, żyto i kartofle. Te kartofle, to przekleństwo nas, uczniów tej szkoły rolniczej w Sobieszynie, bo jak przyszedł wrzesień to już nic tylko codziennie po lekcjach bierze się kosz i motykę, i kopie się wyznaczoną powierzchnię ziemniaków. Powierzchnia to 140 metrów, to w ciągu tak zwanych zajęć praktycznych, to znaczy od trzeciej do szóstej teoretycznie. [W praktyce] ledwie się ten kiepski obiad zje już bierze się motykę, kosz i od pierwszej zaczyna się kopanie. Nie kończy się o szóstej, kto skończy, to idzie do tego, kto jest ostatni. Zabiera go i tak, aż wszyscy razem skończą i idą na kolację. Na kolację dostawało się kubek herbaty z mlekiem i pajdkę chleba, cieniutką, posmarowaną smalcem i miseczkę pomidorów. Różni byli nauczyciele. Był taki pan Chryćko, który uczył nas matematyki, fizyki i chemii. Nieduży człowieczek, ale bardzo dobry nauczyciel. Był pan Szmit, czuć w nim było niemieckie pochodzenie, prowadził ogród warzywny i sad owocowy. Pan Kraszewski, dyrektor, który tylko na trzecim roku wykładał organizację gospodarstw wiejskich. Jego żona wykładała też, uczyła nas hodowli zwierząt i mleczarstwa. Pan Gałecki

prowadził cały ten folwark szkolny, on tam decydował co się sieje, co się sadi, kiedy się zbiera i tak dalej. jeszcze Później zaczęli nas uczyć psychologii i logiki na trzecim roku. Do tej roboty przyszedł zabawny pan, Babinicz Waldemar.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2005-02-24, Puławy
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Weronika Prokopczuk
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"